

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

CO ZMUSZA DO OSZCZĘDZANIA paliw, energii, surowców i materiałów —

czy kryzys energetyczny na Zachodzie, czy nasza wewnętrzna sytuacja? — Nasz komentarz — strona 1

Kierownicy przedsiębiorstw wołają o kadry. Twierdzą, że ich brak utrudnia dalszy, szybki wzrost produkcji — ANNA KUSZKO

— strona 1

Celem nowego kodeksu pracy jest uporządkowanie i unowocześnienie prawa pracy zgodnie z obecnymi i przyszłymi potrzebami — ALBIN MIROŃCZUK

— strona 8



Dokonane w ostatnim czasie zmiany w polityce ekonomicznej w stosunku do wsi oddziaływały przyspieszająco na poprawę struktury agrarnej — ANNA SZEMBERG

— strona 6

PIERŚ DO MEDALI!

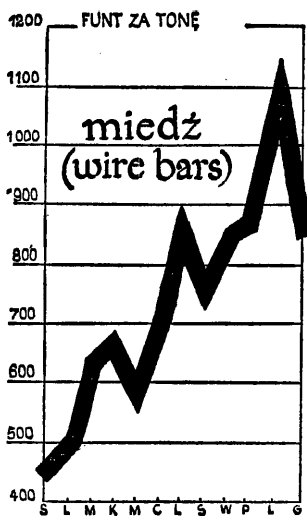
Cacko zaprojektowane, wypisz wymaluj z włoskiego żurnala budowlanego, miało ruszyć 30 września ub. r. Jak dotąd nową halę w „Trawenie” koi cisza. JERZY REJNIAK — strona 10

ILE KOSZTUJE ZŁOTO?

JAK ZMIENIAJĄ SIĘ KURSY WALUT?

JAKIE SĄ CENY SUROWCÓW? CO WYKAZUJE DOW JONES?

— patrz nowa rubryka „KONIUNKTURA NA ŚWIECIE” — strona 12



DWADZIEŚCIA PIĘĆ LAT R W P G

W ciągu 25 lat swego istnienia RWPG stała się organizacją, w której w sposób praktyczny opracowuje się, sprawdza i urzeczywistnia formy ekonomicznych stosunków krajów socjalistycznych, mające nie tylko wewnętrzne, ale również i ogromne znaczenie międzynarodowe.

Pierwsza część artykułu NIKOŁAJA FADDIEJEW, sekretarza Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Publikacja przygotowana została przez Agencję Prasową Nowosti specjalnie dla „Życia Gospodarczego” — strona 13



MARIAN OSTROWSKI I ZDZIŚŁAW SADOWSKI (a nie jak mylnie wydrukowaliśmy poprzednio Władysław Sadowski, za co przepraszamy) uważają, że planowanie jest działaniem mającym na celu przewyższenie totalnej niepewności co do przyszłości. Jakie są przesłanki tworzenia obszaru względnej pewności w określaniu priorytetów inwestycyjnych? — strona 5

LUBIĘ WIEDZIEĆ ZA CO DOSTAJĘ PIENIĄDZE

JERZY DZIECIOŁOWSKI

— strona 3

nasz komentarz

CO ZMUSZA DO OSZCZĘDZANIA

PODOBNO Polak nie lubi „być zmuszany” do czegoś, ale czy w przypadku gospodarki materialnej tego słowa? Człowiek zdrowo myślący wysnuwa prawidłowe wnioski z obserwowanych faktów. Fachowiec, kierownik z samego tylko tytułu swego stanowiska jest zobowiązany do wcielania tych wniosków w praktykę gospodarczą. Zwłaszcza, jeżeli zostały ujęte w jednoznaczne i uzasadnione wytyczne. Przyjęty w końcu grudnia ub. roku rządowy program oszczędności paliw, energii, surowców i materiałów — z którym Czytelnicy nasi zapewne zapoznali się czytając prasę codzienną — stanowi właśnie taką dyrektywę, która jest oczywistością dla każdego, kto jako tako pojmuje reguły nowoczesnego gospodarowania.

Poszczególne punkty programu mogą na pierwszy rzut oka wyglądać drastycznie, choć przedsięwzięcia oszczędnościowe w krajach zachodnich poszły w niektórych dziedzinach znacznie dalej. Nie kwestionując pewnego wpływu tamtejszego kryzysu surowcowo-energetycznego na naszą gospodarkę, która rozszerza przecież kontakty międzynarodowe, powiedzieć trzeba jasno i wyraźnie: uzasadnienie programu mieści się przede wszystkim w obrębie naszej polityki gospodarczo-społecznej w roku 1974 i 1975 oraz długofalowej strategii rozwojowej.

Kryzys surowcowo-energetyczny na Zachodzie wydobyl tylko na powierzchnię dawno znaną prawdę, której jednak niektórzy zdawali się nie dostrzegać, że zasoby nie są nieograniczone, że surowce paliwa itp. nie spadają z nieba, że nawet, tzw. dobra wolne (powietrze, woda, ziemia) — ongiś wolne, już dawno przestały nimi być. Nie ma absolutnie żadnych powodów, aby przypatrywać się tamtejszym trudnościom, spokojnie „czyniąc swoje”. Tym bardziej, że owo „swoje” nie wygląda najlepiej.

Jeżeli akcentujemy obecnie wydatne podniesienie efektywności gospodarowania, to uwagę i energię skupić musimy na tych problemach, które pod tym wzglę-

dem mają znaczenie decydujące. Takie znaczenie ma właśnie poziom gospodarowania materiałami, surowcami, paliwami, energią, czyli — wydajność przedmiotów pracy.

SZYBKÓ, rozwijająca się gospodarka musi zużywać coraz więcej surowców, paliw itp. To jasne. Ale zużycie to nie może wzrastać ani szybciej, ani nawet równoległe z tempem wzrostu produkcji i dochodu narodowego. Takie gospodarowanie mogłoby w końcu — teoretycznie biorąc — doprowadzić do stanu, kiedy cała gospodarka wytwarzałaby wyłącznie surowce. Jest to założenie absurdalne, lecz w pewnym stopniu wyraża istniejącą tendencję, ponieważ materiałochłonność produkcji u nas rośnie. Szczególnie wyraźnie zwiększa się, w odniesieniu do jednostki produkcji globalnej, zużycie materiałów pochodzących z importu.

Proces taki obserwujemy na przestrzeni całego ubiegłego 10-lecia (1961—1970), a w ciągu ostatnich 3 lat nie nastąpiły tu bardziej radykalne zmiany. Jest to jedna z głównych przyczyn niedostatecznej efektywności naszej gospodarki. Ponieważ materiały wszelkiego rodzaju stanowią ok. dwie trzecie wartości produktu globalnego — stosunek nakładów do efektów nie może być w takiej sytuacji dobry. Produkujemy dużo, coraz więcej, ale jeszcze wciąż zbyt drogo. W gospodarce materiałowej tkwi więc jednocześnie ogromna rezerwa, którą możemy i powinniśmy wykorzystać na rzecz podniesienia ogólnej efektywności.

Tzw. przeciętna majątkochłonność zużycia materiałowego (czyli nakłady inwestycyjne na jednostkę przyrostu produkcji materiałów) jest o ok. 20 proc. wyższa, niż przeciętna majątkochłonność produkcji globalnej. Wskaźnik ten uprzytomnia nam wagę racjonalnej gospodarki materiałowej, wagę każdego zoszczędzonego kilograma czy metra materiałów wyjścio-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

WOŁANIE O KADRY

ANNA KUSZKO

Menadżerom przemysłu w krajach Europy Zachodniej sen z oczu spędza realna groźba coraz większego ograniczenia produkcji. Wołają więc o ropę naftową, która jest tam podstawowym źródłem energii. Kierownicy przedsiębiorstw w naszym kraju wołają natomiast o kadry. Ich brak — jak twierdzą — uniemożliwia osiągnięcie planowej zdolności produkcyjnej w nowo uruchamianych zakładach i utrudnia wzrost produkcji w starych.

Paradoks zaś polega na tym, że dostawy ropy naftowej do wielu krajów Europy uległy oczywiście gwałtownemu zmniejszeniu. A zasoby pracy w naszym kraju są obfitsze niż kiedykolwiek i ich coroczny przyrost jest średnio czterokrotnie wyższy niż w innych krajach naszego kontynentu.

ROK 1974 wymaga jednak rzeczywistej zasadniczych zmian — wymaga o wiele efektywniejszego niż dotąd działania. To znaczy produkcja rosnąć musi nadal szybko, szybciej niż dotąd — a zatrudnienie znacznie wolniej (w porównaniu do wskaźników uzyskanych w 3 ubiegłych latach). I jest to po prostu conditio sine qua non naszego dalszego szybkiego rozwoju.

NOWA SYTUACJA

Przyjrzyjmy się kilku pobieżnie zestawionym danym. W całej bieżącej pięcioletniej — jak pierwotnie zakładano — liczba zatrudnionych wzrosnąć miała o 1,8 miliona osób. W ciągu pierwszych trzech lat podstawowe galezie gospodarki, z wyjątkiem transportu i łączności, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz handlu zbliżają się już do wykonania tej pięcioletniej w dziedzinie zatrudnienia, a budownictwo przekroczyło już 101 proc. planu. Łącznie zatrudniano o 200 tys. osób więcej niż przewidywał plan do 1973 roku.

I mimo to w górnictwie brak 18 tys. ludzi, w transporcie i łączności

brak 13 tysięcy nawet do planowanego zatrudnienia, a w branży elektromaszynowej, która pochłonęła aż 37 proc. ogólnego przyrostu zatrudnienia w przemyśle — w kilkunastu nowo uruchomionych zakładach nie zdołano skompletować załóg.

W 1974 r. przyrost kadr nie będzie niższy niż w ubiegłych latach. Szacuje się, że netto osiągnie on 380 tys. osób, w rzeczywistości będzie niewątpliwie znacznie wyższy. Jeśli jednak uwzględnimy wymienione już niedobory kadrowe i fakt, że do nowo uruchomionych w 1974 r. zakładów trzeba będzie około 200 tys. osób, a także pilną potrzebę skierowania silniejszego niż dotąd strumienia kadr do działów usługowych, a więc do handlu, do transportu, do służby zdrowia, do nowo budowanych szpitali, żłobków, domów kultury, ośrodków turystycznych, do wszystkich przedsiębiorstw świadczących odpłatnie usługi dla ludności, bo od tego zależy przecież poprawa warunków naszego bytowania — to istniejące już zakłady będą się musiały zadowolić kilkoma tysiącami wolnych rąk zaledwie.

Limit ten narzuca już nie administracja lecz samo życie.

Sytuacja 1974 r. wymaga więc zasadniczego zwrotu w tej dziedzinie. Oczywiście przemysł jest na ogół konkurencyjny wobec innych działów gospodarki i dotąd potrafił zdobyć ludzi — organizując wernik w okolicznych wsiach, dbając o hotele, zapewniając wyższe płace i wyższe świadczenia socjalne. Ale takie metody obecnie już nie gwarantują zaspokojenia potrzeb kadrowych przemysłu, a zaczynają się odbijać negatywnie na rozwoju innych działów gospodarki.

Trzeba więc szukać wzrostu produkcji w istniejących zakładach przemysłowych nie przez zwiększanie zatrudnienia lecz przez zmiany w organizacji, technice i technologii, przez pełne wykorzystanie możliwości i uzdolnień tkwiących w istniejących już liczących na ogół założach. Wiele w tej dziedzinie zdołaliśmy już osiągnąć. Wzrost zatrudnienia przyniósł przecież w przemyśle przyspieszenie wzrostu produkcji budowlanej i przemysłowej. Nie następował zamiast wydajności — jako jej substytut, lecz wraz z nią. Udział przyrostu zatrudnienia w przyroście produkcji utrzymywał się w latach 1971 i 1972 na jednakowym poziomie 37 proc. W tym roku będzie on chyba znacznie niższy. W ciągu 11 miesięcy kształtował się w granicach 26,8 proc. Ale przecież nawet ten obniżony wskaźnik trudno uznać za zadowalający. Pamiętajmy bowiem, że w 1973 r. techniczne uzbrojenie pracy wzrosło o 7,5 proc. a w 1974 r. przewiduje się jego dalszy wzrost do 9,2 proc. Nietrudno więc uodowodnić, że przy osiągniętym poziomie wyposażenia przemysłu nie wykorzystujemy dostatecznie efektywnie ani zasobów pracy, ani kwalifikacji ludzkich.

W takiej sytuacji nie należy więc nadal wołać o kadry, szukać w ich pozornym braku przyczyn niedociągnięć — tylko po prostu zacząć myśleć i działać inaczej tzn. o wiele lepiej niż dotąd gospodarować czynnikami ludzkimi.

STARE NAWYKI

Możliwości jest bardzo wiele. W tym artykule chcemy skupić uwagę na tych, które tkwią w dobrej pojętej pracy kadrowej przedsiębiorstw.

W zakładach wciąż jeszcze gospodaruje się przy utrzymywaniu znacznych rezerw kadrowych, których uruchomienie daje szybkie efekty i co najważniejsze nie pociąga za sobą żadnego ryzyka, nie wymaga specjalnego wysiłku organizacyjnego i technologicznego.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

PIERŚ DO MEDALI!

JERZY RĘBIAK

Pewien przyjazny mi człowiek, Istota spokojna i nie wadząca nikomu, któregoś dnia, kiedy mimo wszystko zdenerwowałem go, łagodnym głosem powiedział: „Panie Boże, spuść nogę i kopnij tego faceta, bo nie wie co czyni”. Skromne to życzenie przyszło mu na myśl w czasie zapoznawania się z dziełem inwestycyjnym pod tytułem: Rozbudowa „Traweny”. Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego w Trawnikach latami produkowały męskie desusy oraz kaftany. Takie zwykłe, dzianinowe gacie, „jakie masowo konsumują wszelkie armie świata po wewnętrznej stronie zaopatrzone w a la meszek, żeby trzymały ciepło, tudzież tak samo wymyślne kaftany.

W SZCZYTOWYM okresie rozwoju, czyli w 1972 roku, fabryka w Trawnikach słała dziennie w świat 30 tys. sztuk swoich wyrobów — dzionek w dzionek, przez okragły rok, produkcja wartości równo miliona złotych. Odbiorca, to nie był bynajmniej świat zabity deskami — to była zagranica, 70 procent wyrobów opuszczało kraj. Było żyć nie umierać w „Trawenie”. Były długie serie, zapewniony zbyty, była prymitywna produkcja i premie eksportowe, było łatwo. Kalesonowe Eldorado trwało 10 lat. Wystarczająco długo, żeby nabrać pewności, że można nie myśleć, a mimo to rzucić półtora tysiąca dusz, pobierać dyrektorskie apanaże i być chwalonym.

W 1973 roku odbiorca zagraniczny oświadczył, że ma dość topornej produkcji i zmniejszy zamówienia o 50 procent. Zza kalesonów wyłoniła się rzeczywistość jeszcze smutniejsza niż ich kolor. Ze szwalni, gdzie dzianinowa materia przybierała się w kształt gąsek zginęły cudowne szwaczki, które dotychczas nie miały kłopotów z normą, bo jak która miała, to awansowała na inspektorkę, żeby nie hamować pracy innych. Inspektorka nie miała pieniędzy z akordu, ale miała tytuł, a że nie spełniała swojej funkcji dozorcy, bo miała niższe kwalifikacje niż podopieczni, to było bez znaczenia, nie w tym przecież celu była awansowana.

W miejsce cudownych szwaczek pojawiły się kobiety o zgrabiłych palcach od ciężkiej pracy na roli, które w „Trawenie” nawykły do kilku podstawowych operacji. Teraz stały przed perspektywą zmiany owych wyuczonych ruchów, przyspieszenia ich tempa, zamienienia prymitywnego w przeciętne, które dla nich było szczytem sprawności.

Kiedy bowiem funkcjonująca dotychczas rzeczywistość, w której można było nie myśleć, zaczęła się walić, podjęto próbę szcucia dresów, podwyższając jednocześnie normy. Ludzie zaczęli się buntować. W ciągu jednego kwartału zwolniło się z „Traweny” 171 pracowników, w tym

poważna grupa szwaczek, bez których zakład dziewiarski jest jak samochód bez silnika.

Poszukując rozpaczliwie wyjścia z sytuacji, przedsiębiorstwo zaczęło uciekać się do różnych sztuczek, włącznie z tzw. sprzedażą depozytową, w tym konkretnym przypadku oznaczało to zużywanie surowców i środków płatniczych na produkcję bubli. W miarę zbliżania się końca roku coraz trudniej było upchać kalesony i kaftany w magazynach. Jednocześnie nowy asortyment, tj. dresy, ciągle nie mógł wyjść z okresu porodowego. Bank (III Oddział Miejski w Lublinie), który, acz zaniepokojony sytuacją w „Trawenie”, łożył środki, „wyszedł z nerwu” i rąbnął kary za nieprzebranie surowców, nadmierne zapasy części zamiennych i tym podobne objawy „zapobiegliwości” gospodarczej.

Tak, z grubsza biorąc, prowadzony interes postanowiono pchnąć na drogę świetności nową inwestycją. Postęp przez inwestowanie, a zwłaszcza budowanie nowych obiektów ma u nas duże tradycje. Jak się nie potrafi lub nie chce inaczej, to zawsze jeszcze można osiągnąć postęp przez zbudowanie nowej hali fabrycznej. Inwestycja często kryje grzechy w kierowaniu przedsiębiorstwem i osiągniętych efektach. Z tego względu pomysł zbudowania jeszcze czegoś obok „Traweny”, najlepiej za kilkadziesiąt milionów złotych, trzeba uznać za nie pozbawiony logiki.

Człowiek jest ułomny i chciałby pozostawić po sobie trwały ślad. Jeden prezes zmieni drugiego i już jest powód do podejmowania zabiegów, by nazwisko miłośnika przesuwającego kolarzyło się bodaj z pawilonem handlowym. Tak się jakoś przyczepiło, że jak wyniesiony do sprawowania władzy nie pozostawił po sobie nic, na czym mogłoby spocząć oko, to choćby był geniuszem organizacyjnym, nie zapada narodowi w pamięć. A że vox populi kreuje najwyższą rangę ocenę, trudniej też pierś ubarwić medalami, jeśli w narodzie nie mówi się, że ten radny to dobry, bo za jego kadencji zbudowa-



LUCJAN WÓJTOWICZ dyrektor

Fot. MACIEJ KŁOS

wano drogę, a tamten dyrektor jeszcze lepszy, bo wystawił fabrykę...

Trudno dziś dociec, czyje zasługi miała pomnożyć nowa hala produkcyjna w „Trawenie”: lokalnych władz, byłej dyrekcji (bo została nie tak dawno zmieniona), czy może ludzi z brązowego zjednoczenia. Trudno dociec, ponieważ nowy obiekt jest osiągnięciem, o którym w tej chwili mówi się niechętnie. Cacko zaprojektowane, wypisł wymaluj z włoskiego żurnala budowlanego, miało ruszyć 30 września. W połowie grudnia hala kolla cisza, a 108 japońskich overlocków marki YAMATO, w czapczkach z pokrowców i grubej warstwy kurzu, dumało, jak myśle, w swoich maszynowych mózgach, dlaczego nie zarabiają na siebie od trzech miesięcy.

W starym wydziale szwalni czterysta szwaczek szyje dziennie 25 tysięcy dresów. W zamkniętym na klucz cacku ma pracować na trzy zmiany sześćset szwaczek. Kogo interesuje, może sobie obliczyć, o ile mniej dresów otrzyma rynek z jednej tylko „Traweny” w terminie do końca września, nawet jeśli w obliczeniu tym uwzględni się tylko dotychczasową wydajność.

★

Dyrektor LUCJAN WÓJTOWICZ podaje dwie bezpośrednie przyczyny beczynności nowiuśienkiego, w pełni wyposażonego oddziału: brak pary do ogrzania i brak ludzi do pracy.

Dyrektor Wójtowicz objął swój urząd w „Trawenie” trzy miesiące temu, może więc pozwolić sobie na luksus szczerości:

„Zaprojektowana we właściwym czasie i wszechstronnie przygotowana byłaby ta inwestycja dobrodziejstwem, a tak — jest jak jest. Mam z biedą 300 osób do pracy w nowym oddziale, tj. połowę tego co potrzebuję. W szkole przyzakładowej w ostatnich klasach jest 117 uczniów. Uruchomienie nowej szwalni przewidziano na września a pierwsza grupa dziewcząt zakończy nau-

kę w... czerwcu, w 10 miesięcy później. Nie wypada mówić źle o moim poprzedniku, ale błąd jest po prostu szkolny. Trzeba było pierwszą klasę zorganizować dwa lata wcześniej. Kotły do kottowni znalazły się w „Trawenie” trzy tygodnie przed założonym terminem uruchomienia inwestycji. Dogadaliśmy się już z kolegą, przysłał mi z Kielc parowóz, to podłączył się go do instalacji i chociaż prowizorycznie zaczęli grzać. Ale i bez tego jest jeszcze kupa roboty: wentylatory, zbiornik Inhofa do ścieków, brak akumulatorów, żeby mogła sprawnie działać stacja „trafo”. Podczas ostatnich opadów śniegu okazało się też, że przez świetlikową konstrukcję dachu cieknie woda. Sprawdzenie i poprawienie całej powierzchni zajmie trochę czasu.”

Wszystko to jest jak przysłowiak do tego, z czym przyjdzie się zmagać. Nowy obiekt, to są środki włożone w konfekcję. Po jego uruchomieniu i rozkręceniu „Trawena” ma osiągnąć 700 mln rocznej produkcji, czyli podwoi dotychczasową wielkość. Farbiarnia już dziś nie jest w stanie podać robocizny. Działanie wozi się do farbowania do Lublina i Łodzi. Pod bokiem jest farbiarnia należąca do „terenówki”, której możliwości są niewykorzystane, ale to przecież „inne państwo”. Kto zagwarantuje „Trawenie” odebranie kontenerów dziennie wyrobów, skoro dziś nie może się doprosić jednego wagonu? Na stacji płaci się za łóżko 200—400 zł — prawie jak w stolicy. Nawet garaże przysposobione zostały na mieszkania. O dwa pokoje, które zwolnił ostatnio pracownicy starej dyrekcji, walczyło 60 osób, i to nie zawsze nienagannymi metodami.

Transport, farbiarnia, mieszkanie — to są wąskie gardła, przez które trzeba będzie przepychać nową produkcję. Jakże jest wyjście? Znowu inwestować? Roboty budowlane pochłonięły 27 mln, maszyny 11,5 mln. Czy nie powinno być odwrotnie? Dlaczego ciągle jeszcze przystępując do budowania nowych fabryk liczy

się jakiej wartości produkcję one dadzą, a tak mało zadaje się trudu, żeby określić, co należałoby zrobić, aby każda zainwestowana złotówka przyniosła jak najwięcej nowych złotych?

— Przyszedłem do tego przedsiębiorstwa — kontynuuje swoje zwierzenia nowy szef „Traweny” — przerażony, ale i zbudowany. Przerażony sytuacją, zbudowany tym, że będę skazywał na siebie. Od Zjednoczenia dzieli mnie ponad 300 km, telefonny słabo działa, nie ma teleksu. Jeśli będę mógł decydować, ile ludzi zatrudnić i ile im zapłacić, to wyjdę z tego paszetu. Mam nadzieję, że w 1974 roku, po objęciu „Traweny” zasadami jednostki inicjującej, będę oceniany za to, że potrafię gospodarować, opierając się nie na założeniu „ile”, lecz za ile i jak. Przedsiębiorstwa, które produkują drogo i źle, trzeba zacząć wycofywać z gospodarki. Samo życie zresztą proces ten już zupoczątkowało. Przemysł terenowy branży dziewiarskiej sam ucieka od produkcji z surowca bawełnianego. Nie wytrzymuje po prostu konkurencji silniejszych jednostek, przestaje mieścić się w kosztach. Z 1 kg anilany można dać produkcję wartości 300 zł, ale można też przy tej samej wysokości inwestycji, tylko mądrzej, „wyciągnąć” 2000—3000 tys. zł.”

Przez „Trawenę” nie można już było przepchnąć więcej surowca, niż przerabiała. Więc narodziła się nowa inwestycja. Był argument. Gdyby tak przyszło sfinansować tę inwestycję z własnej kieszeni, to okazałoby się, że można dać produkcję wartości 700 mln zł dzięki lepszej organizacji roboty, wstawieniu na miejsce starych maszyn japońskich overlocków, zmieniению jakości i rodzaju wyrobów. „Trawena” przerabiała za dużo surowca na 1 zł wartości produkcji. Czymże jednak jest zmiana tych relacji, jakościowe przedstawienie, uchwytne dla wąskiego grona fachowców, wobec wybudowania nowej hali produkcyjnej, widocznej wszem i wobec?

NA INNYCH BUDOWACH (OPINIE WYKONAWCÓW)

ZAKŁADY PŁYT PILŚNIOWYCH I WIÓROWYCH W KARLINIE. W kwietniu 1972 roku ruszyła budowa oddziału płyt wiórowych. Po zakończeniu tej budowy Karolino dawać ma 128 tys. m³ płyt wiórowych rocznie. Pierwsze płyty, zgodnie z założeniami, powinny opuścić fabrykę w listopadzie 1974 r. Robi się jednak wszystko, żeby nastąpiło to jeszcze wcześniej, tj. we wrześniu. Decydujące znaczenie będą miały dostawy maszyn. Jeśli generalnemu dostawcy (elbląski „Zemak”) uda się skrócić termin dostaw, przyspieszenie produkcji jest rzeczą realną.

Wartość tego obiektu ogółem wynosi 562,1 mln zł, w tym roboty budowlano-montażowe 180,9 mln zł. Do końca 1972 roku „przerobiono” 33,8 mln zł. Plan na rok 1973 przewiduje roboty o wartości 67,6 mln zł. Wykonanie za 11 miesięcy wyniosło 51,9 mln zł, co stanowi 76,8 proc. w stosunku do rocznego limitu.

Generalnym wykonawcą tej inwestycji, której realizacja, jak dotychczas, nie budzi zastrzeżeń, jest Koszalińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego.

ZAMOJSKIE FABRYKI MEBLI. W zespole zamojskich fabryk mebli rozbudowuje się Zakład Nr 3. Inwestycja ma zamknąć się między październikiem 1972 roku a czerwcem 1974 roku. Nakłady ogółem na ten obiekt wynoszą 143,0 mln zł, w tym roboty budowlano-montażowe 83,1 mln zł. Na wstępne prace w roku 1972 wydatkowano 4,9 mln zł. Zadania roku 1973 określone zostały sumą 62,6 mln zł. Po 11 miesiącach zrealizowane zostały prace rzędu 42,9 mln zł, co stanowi 68,6 procent planu. Jest to najmniej zaawansowana budowa z grupy inwestycji objętych protektorem Biura Politycznego, a podległych resortowi leśnictwa i przemysłu drzewnego.

Opóźnienie inwestycji, w stosunku do założenia, wynosi około 2 miesięcy. Spowodowane zostało głównie nieterminowymi dostawami prefabrykatów strunobetonowych z „fabryki fabryk” w Grawlewie. Warto tu zauważyć, że nie jest to pierwszy wypadek opóźnienia się budowy ważnych obiektów z powodu „awarii Grawlewa”, co podkreśla znaczenie sprawnego działania fabryk dostarczających podstawowych materiałów budowlanych czy elementów konstrukcyjnych.

Lubelskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, będące generalnym wykonawcą Zakładu Nr 3 w Zamościu zapewnia, że założeńi zostaną nadrobione w I kw. br. Front robót na okres zimy został przygotowany, główna hala zamknięta i ogrzana. Sprawa o decydującym znaczeniu jest zagwarantowanie przez „Transbud” spedycji.

ZAKŁADY PŁYT WIÓROWYCH W JAŚLE. Budowa fabryki od podstaw. Podobnie jak w Karlinie nowy obiekt ma dostarczać w ciągu roku 125 tys. m³ płyt wiórowych.

Cykl normatywny dla tego typu inwestycji określony został na 32 miesiące. Tak zwany cykl dyrektywny skracca ten okres do 26 miesięcy. W 1972 roku wykonano roboty o wartości 27,7 mln zł. W 1973 roku limit wartościowy robót opiewał na sumę 87,5 mln zł. W ciągu 11 miesięcy ubr. zrealizowano 84,4 mln zł, co stanowi 96,6 proc. W pierwszej fazie budowa „pośliznęła się” o prefabrykaty z Grawlewa. Opóźnienia w szybkim tempie zostały jednak nadrobione i nie tylko wykonawca, ale także inwestor twierdzi, że postęp robót jest bardzo dobry. Jeśli doświadczenia (z importu) nie zawiodą, to można spodziewać się, że w Jaśle rozpocznie się ciągła produkcja płyt wiórowych już w lipcu br., a więc 4—5 miesięcy przed założonym terminem. Generalnym wykonawcą fabryki jest Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, a jego ogólna wartość wynosi 631,8 mln zł.

KIELECKIE ZAKŁADY WYROBÓW PAPIERNICZYCH. 46 912 mln zł przeznaczonych zostało na II etap budowy zakładu. Po zakończeniu tej inwestycji, co ma nastąpić w czerwcu br., wysokosprawnie, nowoczesne maszyny będą dostarczać handlowi barwnych przyciągających oko opakowań. W 1972 roku wykonano roboty o wartości 55,2 mln zł. Ubiegłoroczne zadania zrealizowane zostały znacznie powyżej stu procent. Roboty przebiegają z wyprzedzeniem, ale terminowe zakończenie całej inwestycji uwarunkowane jest dostarczeniem w jak najkrótszym terminie dokumentacji tzw. gospodarki podpodłogowej (wszelkiego rodzaju kabie, wentylacje itp.) w hali opakowań jednostkowych. Cała skorupa, jak mówią budowlani, już bowiem stoi i to dość długo stoi. Odpowiedzialne za dostarczenie dokumentacji jest Biuro Projektów Przemysłu Papierniczego w Łodzi.

Po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej zakład ten dostarczać będzie 15 tys. ton opakowań jednostkowych w ciągu roku i 16,5 tys. ton rocznie toreb papierowych.

J.D.



HELENA CHARYTANOWICZ starszy mistrz



HENRYK SZCZEPANOWSKI kierownik inwestycji

Fot. MACIEJ KŁOS

EKSPORT DOLNEGO ŚLĄSKA

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

Na trasie Tanger — Fez — Rabat — Casablanca — Sidi l'fni w Maroko kursować będzie coraz więcej pociągów ciągniętych przez polskie lokomotywy. Niedługo przemierzać będą również szlak Gibraltar — Sahara Hiszpańska lokomotywy elektryczne, uniwersalne — 201 Eg rodem z wrocławskiego PAFAWAGU.

Marokańskie Koleje ogłosiły w 1973 roku przetarg na kupno lokomotyw elektrycznych. Zgłosiło się szereg firm, m. in. z Francji, NRF, Włoch i CSRS. Niektórzy zgłaszali niższe ceny, niż reprezentująca PAFAWAG centrala handlu zagranicznego KOLMEX. Jednak przetarg wygraliśmy.

201 EG NA PUSTYNI I GDZIE INDZIEJ

Strona marokańska nie ukrywała pobudek takiej właśnie decyzji. Mają do nas zaufanie i znają walory polskich wyrobów od lat — jeszcze przed wojną H. Cegielski eksportował do Maroka parowe lokomotywy. Po wojnie chrzanowski FABLOK sprzedaje do tego kraju lokomotywy spalinowe. Maroko zaczęło elektryfikować — stąd zamówienie na 201 Eg.

Gdy w końcu listopada ub. r. odwiedził PAFAWAG, kontrakt był w końcowej fazie uzgodnień. Mówią mi: „Mamy sygnał z Kolmexu, że Marokańczycy chcą również zakupić 25 wagonów osobowych. Zobaczymy co z tego wyniknie”...

Na marginesie — lokomotywy 201 Eg (szybkość eksploatacyjna 140—160 km/godz.), które znamy już doskonale w kraju, nie były dotąd eksportowane. Po raz pierwszy przekroczy granicę Polski.

Jeszcze w 1971 roku wrocławski PAFAWAG praktycznie nie zarabiał dewiz. W 1972 roku eksport z tej dużej fabryki wyniósł ok. 1 mln złotych dewizowych. W 1973 roku eksport wyniósł już 9,4 mln zł dew. W 1974 roku przewiduje się w PAFAWAGU, że wartość eksportu wzrośnie do 24,6 mln zł dew.

Po I Krajowej Konferencji PZPR — mówi mi dyrektor, inż. Zdzisław PIERZCHAŁA — zdecydowaliśmy się wyprodukować dodatkowo 30 wagonów pocztowych (101 Ci) na eksport do Węgier. Otrzymaliśmy Węgry od nas w 1973 roku 30 takich wagonów, byli zadowoleni i powtórzyli identyczne zamówienie. Są to komfortowo urządzone wagony: natryski, łazienki, łóżka, szereg elementów usprawniających pracę załogi (a zwłaszcza pobieranie i wyładunek bagażu). Wagony te przygotowane są do zainstalowania urządzeń mechanizujących segregację przesyłek.

Oprócz lokomotyw 201 Eg również po raz pierwszy rozpoczyna PAFAWAG eksport wieloczołowych elektrycznych. W 1974 roku dostarczy 10 kompletów (5 Bg i 6 Bg) do Jugosławii. W 1975 roku — według obecnych szacunków — eksport zostanie dalej rozszerzony; Jugosławia — kolejna (5 szt) partia trójczłonowych elektrycznych; Iran — 20 sztuk odpowiednio przystosowanych wagonów pocztowo-bagażowych i kilkanaście wagonów osobowych. Po 1975 roku — eksport do Maroka: dalsze partie lokomotyw, 27 wagonów osobowych II i I klasy (klimatyzacja, mechaniczny nawiew powietrza odpowiednio nawilżonego). Za oceanem rozglądają się za dostawcami zespołów jezdnych (koszt ok. 40—50 proc. kosztu całego wagonu) i za wagonami osobowymi.

— Moim zdaniem — stwierdza dyr. Z. PIERZCHAŁA — nasz eksport rozwija się w prawidłowym kierunku. Wszystko wskazuje na to, że wysoka dynamika rozwoju eksportu utrzyma się w ciągu najbliższych lat...

— A potrzeby kraju?

— Potrzeby kraju będą przez nas zagwarantowane. To, co Ministerstwo Komunikacji zamówiło u nas na bieżącą pięcioletkę będzie dostarczone. A więc 387 lokomotyw elektrycznych, 1047 wagonów pasażerskich i 354 wieloczołowych elektrycznych. Wagony pocztowo-bagażowe sprzedajemy na Węgry, ale też sto dostaną PKP...

MISS Ł-2

Fabryka Maszyn Budowlanych FADROMA we Wrocławiu nie jest tak dużym kolosem jak PAFAWAG, ale też bardzo liczy się w eksporcie Dolnego Śląska. Dynamika eksportu nie jest liczona setkami procentów — wzrost (1973 do 1972) — ok. 5,1 proc. Ale z kolei udział eksportu w całej produkcji, to 40 proc. Podstawową produkcją FADROMY jest ładowarka kołowa przegubowa Ł-2, wykorzystywana głównie do prac niwelacyjnych w budownictwie — dosłownie rozchwytywana zarówno w kraju jak i za granicą. Służy do przeładunku materiałów,

ładowania kamieni i kruszywa, oczyszczania i wyrównywania terenu. Wyposażona jest w łyżki o pojemności od 1 do 2,35 m³.

Ładowarkę Ł-2 sprzedaje Bumar głównie do Bułgarii, Rumunii, CSRS i NRD, częściowo Malazji, Egiptu. Stanowiła do 1973 roku jedyny asortyment eksportowy. W 1973 r. planowano eksport 420 sztuk, przy dostawach na potrzeby kraju — 120 sztuk.

Wykonanie choć jednej Ł-2 ponad plan jest niezwykle trudne. FADROMA uzależniona jest od kooperantów — którzy też mają wszystko zaplanowane co do sztuki. Mimo tego FADROMA zdołała w 1973 roku przyjąć dodatkowe zadania wyprodukowania 5 sztuk Ł-2 ponad plan.

Powstał Lubin — na FADROMIE spadło nowe zadanie — wyprodukowania ładowarki kopalnianej do rud miedzi. Skonstruowano LK-1, mogącą także pracować w kopalniach cynku i ołowiu. Zainteresowała się nią również zagranica — od dwóch lat jeden egzemplarz LK-1 pracuje w ZSRR i dobrze przechodzi „ispitanie”. Konstrukcję LK-1 opracowało Zakładowe Biuro Konstrukcyjne FADROMY. Jest również, jak Ł-2, maszyną nowoczesną.

W listopadzie 1973 moskiewska centrala METALURG — IMPORT zwraca się do FADROMY z propozycją zakupu 60 sztuk LK-1. Chcieli 20 maszyn jeszcze przed Nowym Rokiem, a pozostałe w I kwartale 1974 roku. FADROMA — podpisała kontrakt, mimo że potrzeby kraju są duże. Plan na 1974 rok zakładał produkcję 100 szt. LK-1.

— Lubin na pewno dostanie — mówi mi dyrektor d/s eksportu, inż. Ryszard POL. — Inni w kraju będą musieli trochę poczekać. Trudno, nie możemy zrezygnować z szansy wyjścia z eksportem LK-1.

Kłopoty z nadążaniem za potrzebami skończą się w FADROMIE przypuszczalnie za 1—2 lata, kiedy to dobudowane zostaną dwie hale produkcyjne. Inwestycja jest w toku — sprowadzono już obrabiarki sterowane numerycznie. Efektem będzie podwojenie zdolności produkcyjnej — docelowa zdolność 1400 maszyn rocznie; obecnie ok. 700 sztuk. Jest więc FADROMA przykładem ilustrującym tezę, że opłaci się myśleć o przyszłości na kilka lat wcześniej. Nowa maszyna powinna od razu „startować w eksporcie”. FADROMA dzięki takiej polityce nie będzie mieć kłopotów z rozwojem eksportu w ciągu najbliższych lat.

— W 1973 roku — mówi dyr. Ryszard POL — było znacznie więcej zamówień z zagranicy, niż FADROMA mogła przyjąć. Na 1974 rok mamy już dawno zamknięty portfel zamówień. Z pewnością moglibyśmy sprzedać co najmniej 200 maszyn więcej, gdybyśmy tylko byli w stanie je wyprodukować...

Na zakończenie warto wspomnieć o częściach zamiennych, których udział w ogólnej produkcji FADROMY stanowi 10 procent. Jest ich stanowczo za mało. Ładowarki LK-1 czy LK-2 pracują pod ziemią w klimacie, który można przyrównać do „tropiku mokrego”. Części szybko się zużywają (praca na trzy zmiany) — występuje tzw. „duża agresywność korozyj”, która niszczy nawet pokrycia galwaniczne. Część jest więc wciąż za mało i ich udział w ogólnej produkcji fabryki powinien zwiększyć się dwukrotnie. Tylko... jak ten postulat zrealizować, skoro trzeba maksymalizować produkcję wyrobów gotowych?

OUTSIDERZY

Wyczytuję na 1 stronie „Słowa Polskiego” (z 20.XI.1973 r.) następującą hurraoptymistyczną notatkę:

„Zaloga Wrocławskich Zakładów Chemii Gospodarczej POLLENA zameldowała o wykonaniu rocznych zadań... Zakłady postanowiły do końca roku dać dodatkową produkcję wartości 130 mln zł... Na podkreślenie zasługuje duży wzrost dynamiki produkcji — 30 proc. O ponad 200 proc. wzrósł eksport”.

Już szykowałem się odwiedzić, po PAFAWAGU i FADROMIE zakłady POLLENA, opisać drogę i sposób dojścia do takiego sukcesu, jakim jest podwojenie eksportu! Ale najpierw zasięgnąłem informacji w wojewódzkim oddziale PIHZ. Okazało się, że wrocławskie POLLENA w połowie roku „okrociła” sobie roczny plan zadań eksportowych o ponad 8 mln zł dewizowych, czyli blisko o 50 proc.

Tak więc, o mały włos, a wyglądającym się na łamach „Życia Gospodarczego” eksponując sukces,

który sukcesem przecież nie jest. Wykonano plan eksportu (zaniżony o 50 proc.) w 200 proc. — a więc zrobiono zaledwie tyle, ile przewidywano początkowo. A na łamach prasy wrocławskiej kreowano POLLENA na bohatera. Choć we Wrocławiu (a zwłaszcza sama załoga fabryki) wiedzą doskonale jak to było. Wiadomo również, kto wysłał skamienniałe proszki do prania bardzo poważnemu kontrahentowi zagranicznemu...

POLLENA nie jest odoosobniona — sporo zakładów dokonało korekt rocznych planów eksportu „w dół”: wrocławskie MERA-ELWRO, chocianowska FUM, świdnickie Zakłady Magnezytowe itd. I oto z tej grupy zakładów płyną meldunki, że wykonano roczny ale skorygowany w dół plan zadań eksportowych już w ciągu 9 miesięcy. To samo zgłaszały Zakłady Elementów Wyposażenia Budownictwa METALPLAST, Dolnośląskie Zakłady Przem. Owocowo-Warzywnego, podgórzyska Wytwórnia Części Zamiennych.

„Oni wykombinowali — a my?...” — mówi się potem w sąsiednich zakładach, które nie zdobyły się na takie manewry.

Przeglądając realizację eksportu przemysłowego województwa w układzie resortowym — niskie wykonanie rocznego planu eksportu w okresie trzech kwartałów wystąpiło w lekkim stopniu w przemyśle lekkim. W sumie niedostateczne zaawansowanie rocznych zadań eksportowych stwierdzono — przytaczam za PIHZ — w 58 przedsiębiorstwach przemysłowych, tj. w ponad 23 proc. ogólnej liczby eksporterów Dolnego Śląska. W grupie tej w okresie trzech kwartałów w 25 przedsiębiorstwach nie wykonano zadań rocznych nawet w 50 proc.

PROPORCJE

Zakłady Dolnego Śląska wykonały w ciągu pierwszych 9 miesięcy

1973 r. roczny plan eksportu (bez zadań dodatkowych) w 76,7 proc., a z zadaniami dodatkowymi w 72,2 proc. Tak więc, aby taki poziom uzyskać i zniwelować braki zakładów — outsiderów, inne przedsiębiorstwa musiały wykonać zadania z dużym wyprzedzeniem.

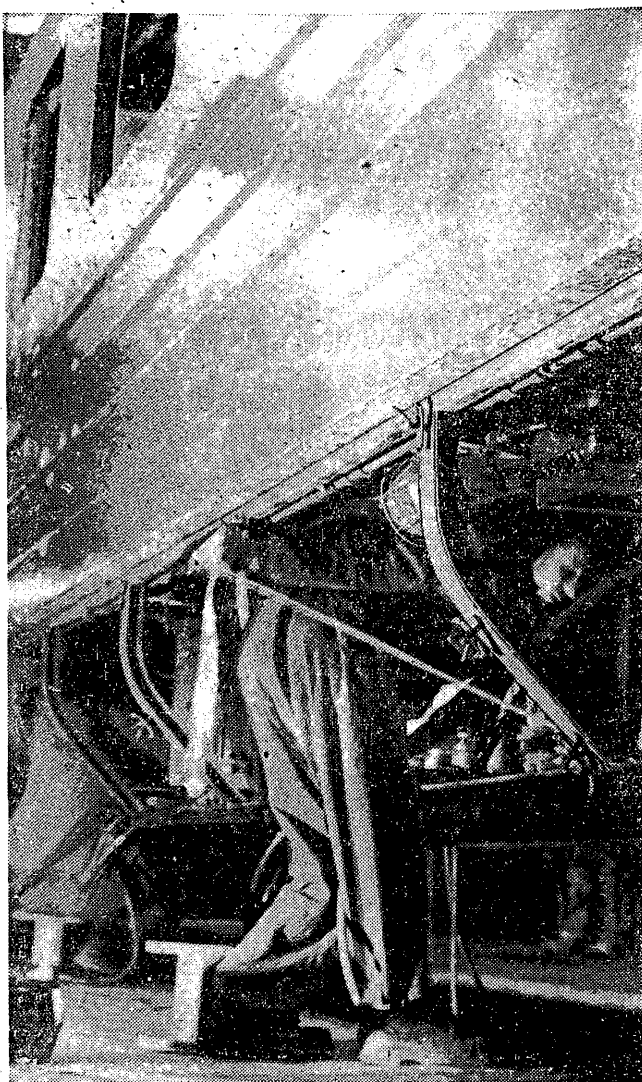
Szereg bowiem przedsiębiorstw aktywniej niż dotychczas uczestniczy w eksporcie. Podejmowane były liczne inicjatywy rozszerzenia rynków zbytu, zdobycia nowych odbiorców czy nawiązywania nowych form współpracy z zagranicznymi kontrahentami.

Do zakładów, które znacznie przekroczyły faktyczny całoroczny plan eksportu już w okresie 9 miesięcy, należą m. in.: Zakłady Przemysłu Lniarskiego CAMELA z Walimii (300 proc.), HUTMEN z Wrocławia, Wytwórnia Instrumentów Lutniczych z Lublina, Fabryka Nawozów Fosforowych z Ubocza, FAEL z Zabkowic Śląskich, Zakłady Armatury Spawalniczej ASPA z Wrocławia, Huta Szkła WAŁBRZYCH.

Szereg zakładów już w październiku i listopadzie podjęło się kolejnych dodatkowych zadań. Są to m. in. opisane PAFAWAG FADROMA, a także Zakłady Metalowe PILMET, które w listopadzie podpisały umowę na eksport 300 cylindrów do CSRS.

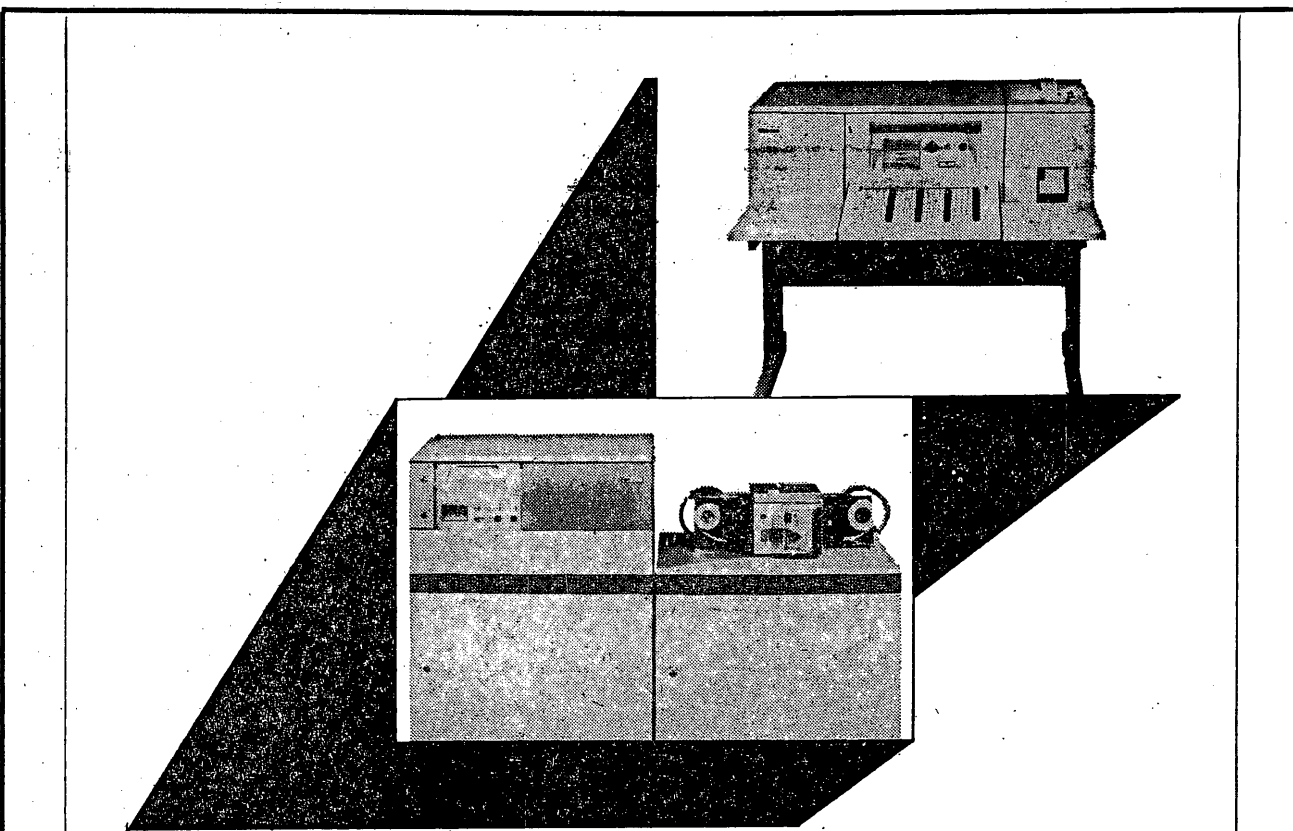
Ale to wszystko w sumie nie daje jeszcze zbyt wiele. Dynamika eksportu Dolnego Śląska założona w planie na 1973 rok (101,8 proc.) skorygowana została w I półroczu do 103,2 proc., a w okresie II półroczu do 107,7 proc. Porównajmy jednak: planowana dynamika eksportu w skali kraju — 115,5 proc. Natomiast faktycznie uzyskany wzrost wyniósł w skali kraju — ok. 117,5 proc.

Tak więc, mimo wysiłków i inicjatyw produkcyjnych zakładów oraz starań władz wojewódzkich, a także specjalnie powołanego Zespołu Aktywizacji Eksportu — na razie jeszcze nie można Wrocławskiego zaliczyć do przodujących w tej dziedzinie.



ZYGFRYD BRYCHCZYŃSKI elektromonter

Fot. JERZY FIDOR



Büromaschinen-Export GmbH Berlin DDR — 108 Berlin, Friedrichstrasse 61 Deutsche Demokratische Republik

Przedstawicielstwo w Polsce BME Biuro Techniczne-Handlowe przy Ambasadzie NRD Warszawa, ul. Filitowa 62 m. 63

Sprzedaż i informacja: Biuro Generalnych Dostaw MERA-ELWRO-SERVICE Wrocław ul. Ostrowskiego 32

Jeżeli dane mają być ujmowane z wysoką efektywnością pod względem techniki zastosowań: **daro — Cellatron 1600**

daro — Cellatron to nazwa półautomatycznego systemu ujmowania danych o licznych możliwościach. Jego części składowe: zdecentralizowane zespoły wyszukiwania i sterowania, urządzenia końcowe, drukarki.

Jego sposób działania: ręczne lub automatyczne ujmowanie informacji cyfrowych lub alfanumerycznych bezpośrednio przy miejscu ich powstawania. (Możliwe przekazywanie wprowadzanych informacji wprost do układu przetwarzania danych, w celu przetwarzania bezwzględnych lub magazynowania). Za pomocą drukarek — zarówno rejestrowanie danych wprowadzanych, jak i wydruk danych wyprowadzanych z komputera.

daro — Cellatron 1600 w różnych konfiguracjach zastosowania jest wysokosprawnym urządzeniem peryferyjnym 2-go stopnia. Może być oczywiście sprzęgany bezpośrednio z wielu urządzeniami do elektronicznego przetwarzania danych.

daro
CELLATRON
1600

Prosimy zwracać się o informacje.

Nasza dokumentacja jest gotowa do Waszej dyspozycji.

bme

RELACJE EKONOMICZNE
W PRZEMIOLE REGIONALNYM

Zrozumiałe jest, że relacje ekonomiczne przedsiębiorstw przemysłowych kształtują się różnie na różnych terenach kraju, ze względu na różną strukturę przemysłu, uruchomienie nowych obiektów itp. Niektóre z tych różnic są jednak tak duże, że wskazują na celowość podjęcia dodatkowych badań nad przyczynami niekorzystnych odchyleń.

Sądząc z wstępnych szacunków wyników ekonomicznych ub. r. zwraca uwagę szczególnie niski wzrost wydajności pracy w przedsiębiorstwach w Krakowie (w granicach 6 proc.), a zwłaszcza w przedsiębiorstwach przemysłu terenowego (ok. 4 proc.), występujący przy równoczesnym wysokim opłaceniu przyrostu funduszu płac na 1 proc. przyrostu produkcji (powyżej 1 proc. przyrostu sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług) oraz wydajności pracy (powyżej 1 proc. przyrostu przyrostu wydajności pracy). Podobnie wysokie opłacenie wzrostu produkcji i wydajności pracy zanotowano w Łodzi, Poznaniu oraz woj. gdańskim, poznańskim i opolskim. Na tych terenach osiągnięto jednak wyższe przyrosty wydajności pracy.

W województwie lubelskim i rzeszowskim zwraca natomiast uwagę wysoki udział zatrudnienia w przyroście produkcji (ponad 40 proc.).

SPRZEDAŻ DETALICZNA
W CIĄGU 11 MIESIĘCY 1973 R.

W okresie styczeń-listopad 1973 r. sprzedaż detaliczna towarów w handlu społecznym wzrosła w stosunku do analogicznego okresu poprzedniego roku o 13,1 proc., przekraczając 561 mld zł.

W listopadzie obroty były wyższe o 14,8 proc., przy czym dynamika sprzedaży artykułów nieżywnościowych wyniosła 14,3 proc., a dynamika sprzedaży artykułów żywnościowych — 13,1 proc.

Handel detaliczny sygnalizował w listopadzie braku bądź niedostawianiu asortymentu do potrzeb klientów w następujących grupach towarów: meble, pralki, porcelana stołowa, odbiorniki radiowe i telewizyjne, wyroby odzieżowe i dziewiarzkie, obuwie, a z artykułów żywnościowych — obok znanych trudności z mięsem — braku w zaopatrzeniu w jaja, śledzie, olej i wyroby czekoladowe. (Sech)

WZROST POPYTU

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku zanotowano wyższy od przeciętnego wzrost popytu na szereg artykułów przemysłowych. W handlu miejskim w listopadzie największy wzrost sprzedaży zanotował „Motozbyt” (o 58 proc.), „Eldom” (o 34,3 proc.) i „Foto-Optyka” (o 23,8 proc.). W handlu wiejskim nastąpiło przyspieszenie sprzedaży nawozów sztucznych (o 20,7 proc.), maszyn i narzędzi rolniczych (o 15,7 proc.), pasz treściwych (o 10,4 proc.).

Mimo tego wzrostu sprzedaży popyt na wiele artykułów nie był w pełni zaspokojony. (Sech)

DYSPROPORCJE CEN
TARGOWISKOWYCH

Na niektórych terenach kraju notowane były pod koniec ubiegłego roku szczególnie wysokie ceny towarów w sklepach detalicznych, znacznie odbiegające od średnich krajowych, co upoważnia do wniosku, że występują tam szczególnie zaniedbania w zaopatrzeniu sieci handlu społecznego lub w samej organizacji tej sieci.

Zwracają np. uwagę władze utrzymujące się wysokie ceny towarów kurok w Krakowie oraz woj. katowickim i krakowskim dochodzące do 80 złotych za sztukę przy średniej krajowej w granicach 60 zł.

W Warszawie i Krakowie notowane są najwyższe ceny towarów ziemniaków (ponad 3 zł na 1 kg przy średniej krajowej w granicach 2 zł).

W Poznaniu szczególnie wysokie są ceny towarów marchwi (ponad 5 zł za 1 kg przy średniej krajowej ok. 3 zł) i buraków (ok. 5 zł za 1 kg przy średniej krajowej ok. 3 zł). (Sb)

REGIONALNE ZMIANY
W TOWAROWOŚCI
PRODUKCJI ROLNEJ

Rok ubiegły przyniósł wyraźny wzrost towarowości produkcji rolnej. Znajduje to wyraz we wzroście — w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych — skupu żywności, mleka, zbóż i ziemniaków. Na tle tego znacznego postępu zwraca uwagę województwo krakowskie, gdzie wzrost skupu żywności i mleka w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych był w ub. roku bardzo nieznaczny oraz województwo rzeszowskie, gdzie pomimo korzystnych warunków dla hodowli bydła poziom skupu mleka w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych jest najniższy w kraju. (Sb)

700 TYS. TON WĘGLA
WIĘCEJ ZAKUPIŁA WIEŚ

Przez 3 lata sprzedaż węgla na wsi utrzymywała się na jednakowym poziomie 8,3 mln ton. W roku 1973 nastąpił wzrost sprzedaży węgla o ok. 700 tys. ton. Wpłynęła na to zwłaszcza i zapowiadająca się ostra zima. Również rozwój hodowli spowodował większe zapotrzebowanie

na węgiel używany do opalania parników i kolumn parnikowych. Największym uznaniem wiejskich klientów cieszą się lepsze i droższe gatunki węgla. Aktualnie w magazynach gminnych spółdzielni znajduje się najwięcej węgla II gatunku, a najmniej najwyższego jakościowo I A, pomimo że jest on o 100 zł droższy na tonie od gatunku I.

Ubiegłoroczny wzrost zakupów węgla przypadł na IV kwartał, w którym sprzedano niewiele mniej opału, niż w pierwszych 9 miesiącach roku. Tak duży popyt w ostatnim kwartale, w połączeniu ze znanymi trudnościami transportowymi spowodował spadek zapasów węgla w składnicach gminnych spółdzielni. (msk)

CENY PROSIĄT
A SKUP ZBOŻ I ZIEMNIAKÓW

Pod koniec 1973 r. przy ogólnie nieznacznej spadku cen prosiąt w obrotach pomiędzy rolnikami (w granicach 3 proc.) zwraca uwagę wysoki spadek cen w woj. lubelskim, warszawskim i zielonogórskim, tj. na terenach, gdzie ceny prosiąt i tak były najniższe w kraju. Jest to uzasadnione słabymi zbiorami ziemniaków, co znajduje wyraz w wysokim spadku ich skupu w tych województwach w porównaniu z ubiegłym rokiem (w granicach 40 do 60 proc.).

Specjalnej uwagi wymaga natomiast spadek cen prosiąt w woj. białostockim (w granicach kilkunastu procent) nie mający uzasadnienia w spadku zbiorów ziemniaków i występujący przy ponad 20-procentowym wzroście ich skupu. W tym wypadku zwrócić wypada więc uwagę na równoczesny spadek skupu zbóż notowany na terenie województwa białostockiego, co może wskazywać na niedostateczne zwiększenie dostaw pasz treściwych do sieci handlu wiejskiego. (Sb)

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● Rezultaty osiągnięte w IV kwartale ub. roku — stwierdziło Biuro Polityczne KC PZPR w dokonaniu oceny wstępnych wyników wykonania Narodowego Planu Gospodarczego za 1973 r. — wskazują, że wszystkie podstawowe zadania ubiegłorocznego planu zostały wykonane, a w wielu dziedzinach przekroczone. Na tle tych wyników oraz zadań bież. roku, Biuro Polityczne uznało za niezbędne zapewnienie w I kwartale br. wysokiego rytmu pracy we wszystkich ogniskach gospodarki.

● Głównym tematem, wokół którego ogniskuje się praca rad narodowych od nowego roku są TERENOWE PLANY ROZWOJU PRODUKCJI-GOSPODARCZEGO I BUDŻETY NA 1974 R. Prace nad projektami planów są już bardzo zaawansowane. W wielu województwach projekty te stały się przedmiotem analiz komisji WRN. Pierwsze sesje budżetowe rad narodowych w województwach odbędzie się w II dekadzie bież. miesiąca, a większość wojewódzkich planów i budżetów zostanie uchwalona jeszcze w styczniu. Jednocześnie rozpoczyna się sesje rad powiatowych, miejskich i gminnych. Sesje budżetowe wszystkich rad powinny być zakończone w lutym.

● Z połączenia dwóch sąsiednich kopalń węgla kamiennego „Kleofas” i „Gottwald” w Katowicach POWSTAŁA JEDNA JEDNOSTKA GOSPODARZA PN. „GOTTWALD”, a z połączenia kopalń „Mortimer-Porąbka” i „Klimontów” UTWORZONO JEDEN ZAKŁAD WYDOBYWCZY O NAZWIE „CZERWONE ZAGŁĘBIE”. Celem jest stworzenie silnych jednostek gospodarczych, przężnych technicznie i pod względem ekonomicznym oraz usprawnienie procesów kierowania i zarządzania przedsiębiorstwami.

● W przedsiębiorstwach przemysłowych maszynowego powołuje się SPECJALNE ZESPOŁY DO ROZPROWADZANIA WNIOSKÓW I PROPOZYCJI PRACOWNIKÓW zgłaszanych pod hasłem: „twórcza inicjatywa i dobra robota”. Ocena pomysłu i natychmiastowa wypłata nagrody odbywać się będzie na publicznym posiedzeniu zespołu. Pozytywnie ocenione pomysły muszą

też być niezwłocznie zastosowane w praktyce, za co odpowiedzialność ustala kierownicy poszczególnych przedsiębiorstw.

● W Szczecinie rozpoczęła działalność WSPÓLNA ORGANIZACJA GOSPODARZA POLSKI I NRD PN. „INTERPORT”. Zadaniem „Interportu” będzie wspólne działanie w zakresie najbardziej racjonalnego spożytkowania możliwości przeładunkowych portów Polski i NRD. Powołanie nowej organizacji tworzy możliwości dalszego rozszerzania przeładunków przez porty obu krajów tranzytu czechosłowackiego, węgierskiego i jugosłowiańskiego.

● Z 6 mln krów hodowanych w Polsce, MINISTERSTWO ROLNICTWA UZNAŁO ZA NAJLEPSZĄ KROWĘ „WERKE” — JERZYGO RZYSZCZAKSKIEGO ZE WSI DOMARADZ (pow. słupski). W ciągu roku krowa ta dała ok. 12,5 tys. litrów mleka o wysokiej zawartości tłuszczu.

● W zakładzie energetycznym Poznań-miasto rozpoczęły pracę NAJNOWOCZESNIEJSZE URZĄDZENIA STEROWNICZE, dzięki którym można będzie z jednego punktu kontrolować oświetlenie całego miasta. Pierwsze tego typu urządzenia w kraju pozwolą na dużą oszczędność energii elektrycznej, szczególnie w okresach szczytowych.

● Bilansem przeszło 8 TYS. TYTUŁÓW KSIĄŻEK W NAKŁADZIE PONAD 157 MLN EGZEMPLARZY, a zatem o 14 mln egzemplarzy więcej niż w 1972 r. zamknął rok 1973 nasz ruch wydawniczy. W bież. roku ukaże się przeszło 167 mln egzemplarzy różnego rodzaju publikacji.

● STAŁE DOTLENIANIE WISŁY uratuje jej ichtiofaunę. Jeszcze w bież. roku rozpoczęte zostaną prace przy instalacji urządzeń dotleniających wody Wisły na odcinku do Czechowic po Oświęcim. W pierwszej fazie zainstaluje się urządzenia, które będą mogły włączyć do rzeki ok. 500 kg tlenu na godzinę.

● ATRAKCYJNE KILIMY, misterne wyroby z metalu lub bursztynu oraz stylowe meble można kupić w otwartym ostatnio przez „Cepelię” salonie wystawienniczo-handlowym w Warszawie, jak i w nowojorskim sklepie „Cepelia Corporation”. Tłumy klientów przez okragły rok przewijają się także przez cepeliowskie pawilony handlowe w Paryżu, Brukseli, Antwerpii oraz w Dri Bergen w Holandii.

za granicą

● Cała działalność Międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej — pisze „EKONOMICZESKAJA GAZETA” w artykule pt. „Podniesienie roli dźwigni finansowych w toku realizacji kompleksowego programu” — zmierza do dalszego rozwoju i pogłębienia współpracy krajów członkowskich MBWG oraz ich ekonomicznych powiązań z innymi krajami przez szersze i efektywniejsze wykorzystanie wielostronnego systemu rozliczeń w rublach transferowych, przez rozszerzenie operacji bankowych dokonywanych w wymiennej walucie. Współpraca gospodarcza krajów członkowskich MBWG sprzyja maksymalnemu wykorzystaniu możliwości tkwiących w socjalistycznej integracji gospodarczej. Realizacja Kompleksowego Programu stanowi trwałą, mocną podstawę dla rozwoju wzajemnie korzystnych powiązań gospodarczych między krajami członkowskimi Banku i innymi krajami socjalistycznymi oraz nie-socjalistycznymi państwami w całym świecie.

● GEORGI EWGENIEW, wice-minister pracy i opieki społecznej Bułgarii, stwierdził, że bułgarska pięcioletka przewiduje, iż w dziedzinie produkcji kilku procentach wzrost dochodu narodowego nastąpi w wyniku podniesienia wydajności pracy. W ciągu pierwszych dwóch i pół lat wydajność pracy wzrosła o 13 proc., w tym w przemyśle — o 12,8 proc., w rolnictwie — o 18,8 proc., i w budownictwie — o 5 proc. Zasoby siły roboczej wykorzystywane są w 82 proc.

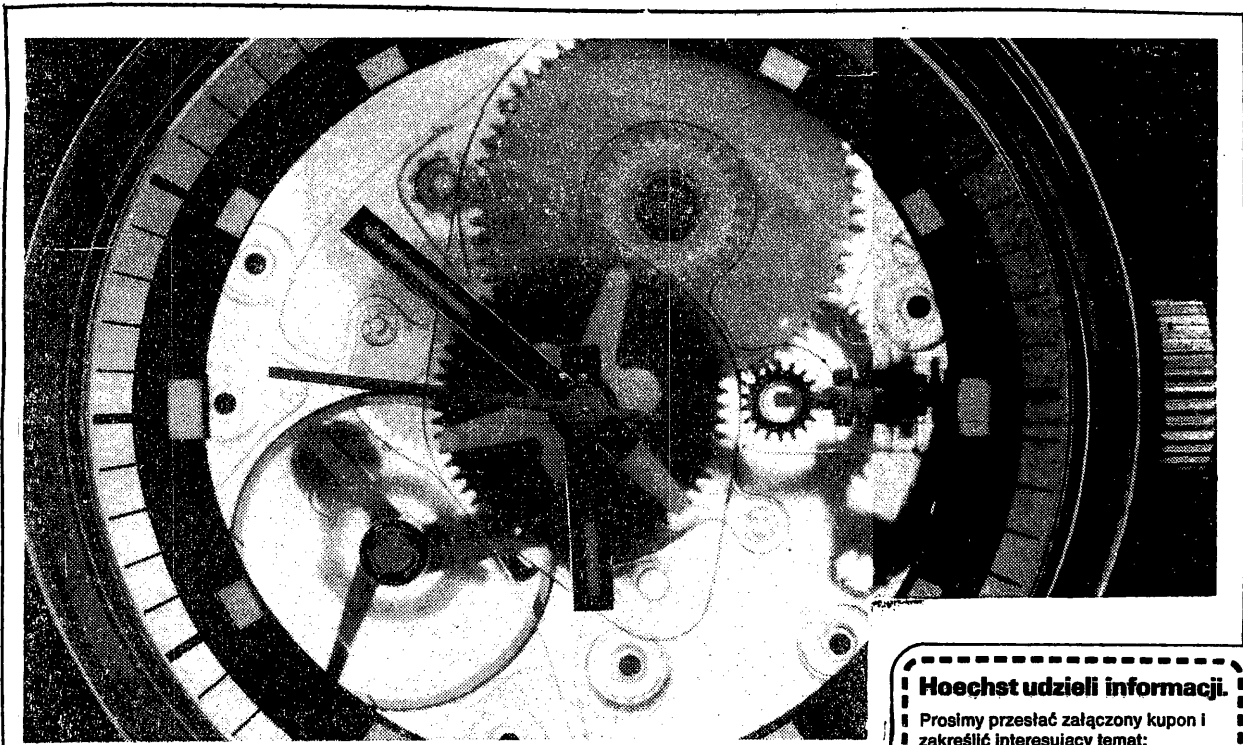
● Europa Zachodnia znalazła się w szczególnie trudnym położeniu — powiedział SIMONET, wiceprzewodniczący Komisji EWG — komentując skutki kryzysu energetycznego. Obecne podwyżki cen ropy połączą się z sobą konsekwencje nie-mniej groźne niż embargo na dostawy tego surowca. Wzrost cen ropy

py naftowej doprowadził przede wszystkim do spadku konkurencyjności towarów zachodnioeuropejskich w stosunku do towarów amerykańskich. USA w znacznym stopniu bowiem pokrywają swe zapotrzebowanie energetyczne przy pomocy własnych zasobów, a więc w o wiele mniejszym stopniu odczuwają one podwyżkę cen ropy na rynku światowym. Zdaniem Simoneta obecny kryzys energetyczny doprowadził także do nasilenia inflacji.

● Trzeba się liczyć z tym, że ceny ropy naftowej — stwierdził WILLIAM SIMON, wysoki urzędnik amerykański odpowiedzialny za sprawy energetyczne USA — które uległy podwojeniu w ciągu ostatniego miesiąca, zostaną w niedługim czasie zmniejszone. Wszystko zależy jednak od rezultatów konferencji na szczycie państw produkujących i importujących ropę naftową (szerzej o tych sprawach patrz „Konfunktura na świecie” str. 12).

● W 1973 r. USA wyeksportowały towarów rolnych za 17,4 mld dolarów — poinformował EARL BUTZ, minister rolnictwa USA. Eksport ten będzie niemal dwukrotnie wyższy niż import tych produktów do Stanów Zjednoczonych. Dzięki temu S'any Z'ednoczone, mające ujemne saldo w obrocie towarami przemysłowymi, po raz pierwszy od trzech lat osiągnęły pewną nadwyżkę w ogólnym bilansie handlowym.

● Na liście największych koncernów naftowych świata „omnującą” pozycję w 1972 r. zajmują towarzystwa amerykańskie. Przetłoczone EXXON z obrotem rzędu przeszło 20 mld dolarów. Obroty powyżej 3 mld dolarów miały następujące towarzystwa amerykańskie: MOBIL OIL, TEXACO, GULF OIL, STANDARD OIL OF CALIFORNIA, STANDARD OIL OF INDIANA, CONTINENTAL OIL, ATLANTIC RICHFIELD, TENNECO. Wśród towarzystw nieamerykańskich dominuje SHELL o obrotach powyżej 14 mld dolarów. Obroty powyżej 2 mld dol. mają: BRITISH PETROLEUM, CFP, ENI, ELF.



Zegar „Astrolon” z częściami precyzyjnymi z Hostaformu — opracowany i produkowany przez firmę Tissot

Sztuczne tworzywo dla
precyzyjnych mechanizmów
zegarowych

Revolucja w mechanice precyzyjnej: zegary precyzyjne z mechanizmem zawierającym części zrobione z sztucznego tworzywa.

Z sztucznego tworzywa Hostaform można wykonać techniką formowania wtryskowego skomplikowane mikroskopijne części z dokładnością do setnej części milimetra.

Naukowcy przykładają
nowe miary w mechanice
precyzyjnej.

Hostaform otwiera nowe perspektywy w mechanice precyzyjnej. Części o mikroskopijnych wymiarach można produkować w dużych seriach.

Nie wymagają obróbki końcowej i obsługi. Poza tym zastosowanie sztucznego tworzywa przynosi ważną korzyść racjonalizatorską: jeden jedyny element z Hostaformu zastępuje często wiele dotychczas potrzebnych części pojedynczych.

Hostaform — doskonałe
tworzywo dla precyzyjnych
instrumentów.

Hostaform znajduje najwłaściwsze zastosowanie przede wszystkim tam, gdzie potrzebny jest materiał wytrzymały i precyzyjny.

obciążenia, przy tym mało ścieralny oraz jednocześnie wymaga się najwyższej precyzji przy długotrwałej pracy, jak np.: w zegarach, maszynach liczących, urządzeniach telekomunikacyjnych, kamerach, odbiornikach radiowych i telewizyjnych oraz magnetofonach. We współpracy z przodującymi firmami przemysłowymi rozszerza się stale paleta zastosowań Hostaformu.

Eksperti różnych dziedzin
koncentrują się na
jednym problemie.

Sztuczne tworzywo Hostaform jest wynikiem rozległej wiedzy i systematycznej współpracy chemików, fizyków, technologów i techników użytkownika. Przykład ten pokazuje, jak w firmie Hoechst eksperci różnych dziedzin współpracują, aby problem rozwiązać w szerokim zakresie.

Badania naukowe w firmie
Hoechst to inwestycja
na przyszłość.

Z udziałem 10.300 współpracowników w laboratoriach i zakładach doświadczalnych i rocznym nakładem ponad 450 milionów DM pomaga Hoechst rozwiązać zadania dnia dzisiejszego i jutra.

Hoechst udzieli informacji.

Prosimy przesać załączony kupon i określić interesujący temat:

- Bliższe dane o zastosowaniu Hostaformu w mechanice precyzyjnej
- Informacje o firmie Hoechst

Hoechst pracuje w następujących dziedzinach:
Leki, chemikalia nieorganiczne i organiczne, sztuczne nawozy, barwniki, lakiery, folie, kosmetyki, technika reprodukcji i informacji, technika spawania i cięcia, budowa instalacji chemicznych.

Imię i nazwisko

przedsiębiorstwo

adres pocztowy



Dom Handlowo-Agenturowy
Maciej Czarnecki i S-ka
00-683 Warszawa 1,
skr. poczt. 215
ul. Marszałkowska 87
tel. 21-78-13
teleks 813278 czar pl

Hoechst

Hoechst wybiega myślą w przyszłość

